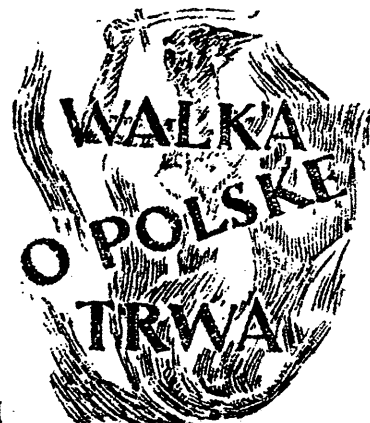




FONDAATION
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
Bucur, Chemin 27
CH-1000, Boulogne/B

POD PRAD



PISMO
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

20 LISTOPADA 1948

Nr.32 /124/ Rok IV

KOŁA ODDZIAŁOWE ZALĄŻKIEM WOJSKA

7 b.m. odbył się w Londynie pierwszy zjazd przedstawicieli Kół Oddziałowych. Są to zrzeszenia, mające służyć podtrzymaniu więzi koleżeńskich między żołnierzami, którzy wchodzili do tej samej jednostki wojskowej. Takim zrzeszeniem jest np. Koło Żołnierzy 2 DSP w Londynie, którego przewodniczącym jest pułkownik Pelc Stanisław.

Kół jest obecnie 90 /przeważnie w W. Brytanii/, w tym 21 kawaleryjskich, 21 artyleryjskich, 20 piechoty itd. Grupują one ok. 15.000 członków. Najliczniejszym jest Koło A.K. z 2.000 członków.

Zjazdowi przewodniczył gen. Anders, który powitał przybyłych dostojnych gości z Prezydentem RP i Premierem na czele. Obecni byli m.in. generałowie: Norwid-Neugebauer, Bortnowski, Glabisz, Głuchowski, Januszajtis, Kopański, Kukiel, Maczek, Rudnicki.

Zjazd postanowił powołać Sekretariat Generalny Kół Oddziałowych, który zorganizuje gen. Anders. Koła Pułkowe i Oddziałowe będą się łączyć w Związki Dywizyjne. Uchwalono zachęcać członków do wstępowania

DRUGA LINIA

"Myśl Polska" komentuje przeprowadzane obecnie czystki w "dekoracyjnych" partiach politycznych w Polsce jako brutalne postawienie sowieckiej kropki nad "i": "Żeby się nikomu w Polsce nie wydawało, że jest jakakolwiek inna droga prócz drogi WKP /b/ - Wszechrosyjska Komunistyczna Partia Bolszewików". Proces systematycznych czystek

"ma jednak - naszym zdaniem - także inne, bardziej ukryty przyczyny z zakresu długofalowego. Komunizm bowiem, opierając się na Rosji Sowieckiej, musi jako jedną z przewidywanych możliwości przyciągając i ryzyko przegranej Rosji Sowieckiej jako organizmu państwa. W rachubach tych i przewidywaniach należy wobec tego zmniejszyć ryzyko komunistycznego materializmu dialektycznego,

do SPK, którego cele, jako organizacji społecznej i samopomocowej, uzupełniają się z zadaniami Kół Oddziałowych.

"Siłą faktu przyszłe oddziały zbrojne powstaną w oparciu o te właśnie Koła Oddziałowe" - stwierdził gen. Anders.

Głównym organem prasowym Kół jest tygodnik "NOWINY 4. Dywizji Piechoty" wydawany

go, całego myślowego i teoretycznego dorobku linii Marksa-Lenina-Stalina. Przegrana tego kierunku w rozwoju świata oznaczać może tylko zwycięstwo spirytualizmu, zwycięstwo chrześcijaństwa.

Trudno jest stwierdzić na pewno, skąd i przez jaki ośrodek montowana jest akcja długofalowego oporu komunistycznego na wypadek przegranej Sowietów. Jedni będą doszukiwali się ośrodka trockistowskiego na Zachodzie, inni jakiejś wydzielonej "szóstej kolumny" wewnątrz centrali komunistycznej. Tak, czy inaczej, zarówno w Rosji jak we wszystkich państwach rządzonych obecnie przez Rosję, ośrodki długofalowego oporu muszą być przygotowywane. Rozgrywka komunizmu ze światem zachodnim na pewno nie zakończy się teatralnym gestem samobójczym w jakimś ostatnim bunkrze. Będzie - po pewnym okresie przycup-

w Szkocji, z którego czerpiemy powyższe interesujące dane.

P.S. Dlaczego tygodnik ten, jak i inne wydawnictwa Kół Oddziałowych, używają stale terminu "b. żołnierze"? Wyjaśniono niedawno oficjalnie, że członkowie Polskich Sił Zbrojnych poza granicami państwa, nie należący do PKPR, są uważani według polskich przepisów za żołnierzy na długoterminowym urlopie.

Pogłoski

"W nr.89 "Lwowa i Wilna" w artykule zatytułowanym "Memoriał i agenci" zapytywałem się p.Mikołajczyka, czy prawdą jest, że rozmawiał z p.D. i p.R. i obiecywał im ruchawkę zbrojną w kraju. Pan Mikołajczyk na to pytanie dotychczas nie odpowiedział, natomiast niepodległościowe pismo polskie wychodzące w Szwajcarii "Pod Prąd" wzywa mnie, abym ogłosił wszystko, co wiem w tej sprawie.

Mogę powtórzyć tylko kursujące po Londynie pogłoski, że p.Mikołajczyk 29 sierpnia b.r., więc zaledwie kilka tygodni temu, w swoim mieszkaniu w Ameryce odbył rozmowę z panią D. i kapitanem R. i wymienił cyfrę ludzi, którą mógł pchnąć do "undergroundu" /ruch podziemny - przyp."PP"/w Polsce. Następnie p.Mikołajczyk miał wypowiedzieć przekonanie, że rząd polski w Londynie utrudnia mu montowanie bloku antybolszewickiego, a także wyraził pogląd historyczny, że rządy działające na emigracji nigdy za wyjątkiem jednej królowej Wilhelminy nie wracały

Warto z tej strony spojrzeć na wszelkie ostentacyjne "czystki polityczne". Mogą one bowiem zawierać i tę część zabiegów komunizmu: montowanie drugiej linii, wycofanie pewnych ludzi pod pozorem ich "burżuazyjnych" czy "nacjonalistycznych" odchyień. Zażądano podejrzanie wygląda propaganda dokonywała takich postaci jak Gomułka a ostatnio Borejsza, propaganda ich "patriotyzmu" czy "narażania się". Ludzie, którzy raz w życiu wybrali drogę przeciwko swemu narodowi, którzy na tej drodze tyle już za sobą zburzyli, nie zmieniają się dlatego tylko, że im się "sumienie odezwało".

Jak dotychczas utrzymuje się wśród pewnych kół na Zachodzie pogląd, że narody centralnej i wschodniej Europy nie bardzo rozumieją, co to jest wolność polityczna, że w tej wolności trzeba ich nauczyć, a tymczasem zainstalować ad hoc zespoły rządzące. W poszukiwaniu takich zespołów może ktoś sięgnąć do przyszłych

"dobrych" komunistów, tych, których bolszewicy pozbyli się w swoim czasie dlatego, że itd. Korespondencje niektórych dziennikarzy anglosaskich z Warszawy już dziś podbudowują legendę Gomułki jako dobrego patrioty, dodając, że pewien absolutyzm, dyktatura i totalizm właściwie nie mają nad Wisłą większego znaczenia, ponieważ tam "zawsze rząd i naród żyły życiem oddzielnym". Takich "dobrych" komunistów namnoży się na pewno w przyszłości.

Są to wszystko - powie ktoś - rzeczy bardzo teoretyczne i bardzo odległe. Możliwe. Polityka jednak musi być nie tylko sumą od ruchów, demonstracji i wysiłków w kierunku zdobycia czy zabezpieczenia władzy; musi być przede wszystkim wykreśleniem linii rozwoju narodowego. Na tej linii czeka nas nieunikniona rozprawa z komunizmem, która może przetrwać nawet rozgrywkę z nieprzyjacielskim organizmem państwowym."

"Myśl Polska" listopad 1948

do kraju...

P.Mikołajczyk ujawnił także, że zamierza powołać na obczyźnie komitet narodowy, do którego weszłoby stron-

nictwo ludowe, PPS i grupa Popiela", oraz jeden z członków Str. Narodowego - kończy Cat swój artykuł pt."Pogłoski" w nr.91 "Lwowa i Wilna".

TESTAMENT ś.p.PRYMASA HLONDA Zachowujmy ufność i spokój ducha, miejmy poczucie osobistej, narodowej i katolickiej godności. Niech nikt nie da się sprowokować do nierozsądnych kroków przez ciemne elementy, które chciałyby osłabić żywotność narodu. Życie polskie powinno być nam drogie i święte. Nie wolno go niepotrzebnie narażać. Krwią polską nie wolno szafować w bezcelowych rozgrywkach. Naród musi pozostać silny, żywotny, zdolny do urzeczywistnienia tego, co jutro ma stanowić jego wielkość... /Z Listu Pastorskiego Episkopatu Polskiego z dn.23.9 1948/

O REPORTAŻ CHODZI CZY O ZAUFANIE?

Październikowy numer miesięcznika "Kultura" rozpoczął druk reportażu p. Aleksandra Janty p.t. "Wracam z Polski". Dwa czy trzy pisma na emigracji zaatakowały b. ostro i autora i redakcję "Kultury" za reportaż, mający przedstawić "obiektywnie" i "beznamiętnie" obecną rzeczywistość w Kraju. Należy przy tym pamiętać, że p. Janta przebywa na emigracji, a dostał regularną wizę na kilka miesięcy do Polski jako dziennikarz.

Numer "Kultury" z listopada nie zawiera dalszego ciągu reportażu i zapowiada ukazanie się go w wydaniu książkowym.

Z objaśnień redaktora miesięcznika wynika, że wśród listów od czytelników nie brakło głosów zastrzeżeń i krytyki reportażu, ale że odznaczały się one rzeczowością i "pasją zrozumienia Kraju". Natomiast ze strony prasy /mowa o prasie na emigracji/, zamiast rzeczowej dyskusji, "zaczęto operować śliskimi insynuacjami, wołaniem o policjanta i cenzora".

Wynika z tego, że redakcja "Kultury" uznaje nadal, że zamieszczenie reportażu było celowe, a czytelnicy byli na ogół tego samego zdania. Tymczasem "Kultura"... przerywa druk reportażu. Najwidoczniej "wołanie o policjanta" w połączeniu z czymś nadmiarem gorliwości wywarło skutek, którego nie możemy nazwać ani słusznym, ani dowodzącym głębszego zrozumienia sprawy, o którą walczy polska emigracja polityczna. Przeciwnie,

gwałtowne poronienie reportażu budzi niesmak i oburzenie, jak każdy zamach na rzeczową wolność słowa w ustroju, który jest niewątpliwie wolnym.

Przyjmując nawet, że zamieszczenie reportażu w miesięczniku wolnych Polaków było niewłaściwe, już brzmienie tego głosu nie tłumaczy się niedźwiedzią zgrabnym kłapsem po ustach. Bo to wszyscy widzą, choćby rzecz odbyła się w cztery oczy lub listem. Przypuśćmy, że p. Jantę należy zakwalifikować właśnie tak, jak zrobiło to nasze jedyne pismo codzienne w Londynie i że reportaż jest zamaskowaną robotą na rzecz reżimu, mającą na celu sianie dezorientacji w kołach emigracyjnych. Pismo drukujące popełniło w takim razie okropny błąd - ale niech pije nawarzone przez siebie piwo, niech drukuje do końca; jeżeli pierwsze złe wrażenie potwierdzi się, pismo jest skompromitowane, a autor zdemaskowany - sprawa będzie jasna, wina określona wyraźnie, a po przejściowej chmurce horyzont pozostanie czysty. Tak się nie stało; atmosfera, w jakiej zgilotynowano reportaż p. Janty jest raczej przykra, a kompromitacja w tym stanie rzeczy dociera nie tyle "Kultury" /z jednego fragmentu trudno sądzić o całości reportażu/, co ludzi, zdradzających ciągłość do autorytatywnego przecinania wątpliwości w dziedzinie wolności słowa.

Chciano w ten spo

sób "uchronić" czytelnika na emigracji przed bałamuceniem? Intencja to bezsensowna, a jej wykonanie absolutnie nieskuteczne. W prasie krajów zachodnich, prasie wolnej, jest dosyć i głupstw o sytuacji w Polsce i propagandy komunistycznej jawnej lub zamaskowanej. Amator tego rodzaju strawy będzie nasycony i bezwrażliwy p. Janty, jeszcze jednego naoczego świadka. Ale mamy lepsze pojęcie o wyrobieniu polskiego uchodźstwa politycznego, niż proktorzy prawomyślności, działający sposobami sztucznymi. Żadna propaganda, nawet najbardziej perfidna, nawet szerszona polskim słowem - nie zmieni poglądów setek tysięcy Polaków, którzy postanowili nie iść pod obrożę nie skutkiem działania propagandy, ale z najgłębszego przekonania.

Oczywiście należy wydać się nam - żałośnie, że "Kultura" szuka się na t.zw. "szukanie nowych dróg" tam, gdzie są tylko dwie drogi: na wschód i na zachód. Tym bardziej, skoro jest rzeczą notorycznie znaną, że szlaków pośrednich, ścieżek zagmatwanych używa z reguły dla swych celów ten system myślenia i ten ustrój, który z mącenia, kłamstwa i obłudny uczynił swe główne narzędzie oddziaływania.

Nie wiemy, co sobie myśli i jakimi intencjami kieruje się w swoim sumieniu p. Janta. Jeżeli nawet jest Polakiem i człowiekiem uczciwym - a coś przeciw - nego nie jest udowod -

nione - nie jest dla nikogo tajemnicą, ilu Polaków uczciwych i poczciwych można zbałamucić, grając na ich instynkcie narodowym. Nie rozumieli tego Niemcy, to też mieli przeciw sobie nienawiść całego okupowanego kraju. Rozumieją to świetnie komuniści, to też, choć robią w Polsce akurat to samo co Niemcy, mają za sobą część społeczeństwa, a nie tylko oportunistów i kanalię.

Można i trzeba myśleć wiele o potrzebie utrzymania kontaktu uczuć i pragnień między Krajem a emigracją, o wzajemnym "czuciu się" łokciami. Wiele atramentu na ten temat wylano z okazji uchwały Związku Pisarzy Polskich w Londynie o niepublikowaniu niczego w ujarzmionej Polsce. Nie zamierzamy wracać w tej chwili do tej rzeczywiście bardzo zasadniczej, trudnej i nierozwiązanej praktycznie sprawy. Ale możemy być pewni, że sow-gubernatorzy Polski z łaski czerwonego cara czynią dosłownie wszystko, by kontakt z Polakami na emigracji uniemożliwić. Jeżeli p.Jancie pozwolili przez parę miesięcy podróżować swobodnie po Polsce, rozmawiać z kim chciał, ba nawet z ludźmi "poszukiwanymi przez Bezpiekę" - to mieli w tym swój cel i nie ma szans, że to p.Janta ich przechytrzył... Run-da pierwsza już dla nich, w postaci "afery" z reportażem, odbywającej się w przykrych dla "reakcji" okolicznościach.

Byłoby lepiej, gdyby do "afery" nie doszło, gdyby redakcja "Kultury" nie okazała zbyt wiele oryginalnej inicjatywy w sprawie draż-

liwej i bądź co bądź należącej do dziedziny politycznej, nie literackiej. Przy zasięgnięciu opinii zawczasu mogłoby się okazać, że ostrożniej jest nie ogłaszać wyników swobodnej podróży po Polsce roku 1948. Taka zmiana decyzji redakcji nie byłaby wynikiem żadnej cenzury prewencyjnej, ale przejawem dyscypliny społecznej wolnej prasy. Dyscypliny, która wykluczyła np. w czasie wojny ewentualność, by redaktor pisma angielskiego spróbował zamieścić artykuł sprzeczny z polityką własnego rządu i postawą współobywateli. Mógł mieć wątpliwości, mógł patrzeć krytycznie na to i na tamto, ale miał zaufanie do odmiennej postawy większości i rozumiał, że mimo swego przekonania może nie mieć racji. Jednolita postawa

prasy kraju demokracji - cznego w okresie walki z wrogiem zewnętrznym jest wynikiem właśnie wzajemnego zaufania, nie cenzury.

"Kultura" popełniła właśnie grzech nieufności wobec środowiska, w którym działa. A z tego wynikł, niestety, "faux pas" ludzi o dobrych intencjach, ale także nieobdarzonych dostatecznym zaufaniem do postawy społeczeństwa, któremu przewodzą

Skutek będzie odwrotny do zamierzonego, można bowiem przypuszczać że na swym reportażu w wydaniu książkowym Janta robi teraz dobry interes.

Będzie to oczywiście konsekwencją pobudzonej niepotrzebnie niezdrowej ciekawości ludzkiej, a nie sukcesem świadomej czy mimowolnej dywersji.

/SAM/

Z LOTU PTAKA

AMERYKA-EUROPA Idea Paktu Atlantyckiego dojrze-
wa. Będzie on polegał na ukła-
dzie wojskowym St.Zjednoczonych, Kanady i Unii
Zachodniej /w. Brytanii, Francji i krajów Bene-
luksu, t.j. Belgii, Holandii i Luksemburga/, gwa-
rantującym wspólne działanie w wypadku agresji
obcego mocarstwa przeciw jednemu z sygnatariu-
szy tego sojuszu obronnego. Rządy krajów zain-
teresowanych opracowują już szczegóły układu. Do
Paktu Atlantyckiego będzie prawdopodobnie za-
proszona Italia i państwa skandynawskie.

SKANDYNAWIA W Szwecji odbyło się tajne posie-
dzenie Komitetu Obrony Skandyna-
wii, do którego wchodzi Szwecja, Norwegia i Da-
nia. Komunikatu nie ogłoszono.

WATYKAN Przemawiając do członków Kongresu Eu-
ropejskiej Unii Federalistycznej, Oj-
ciec św. oświadczył: "Czas najwyższy, by zjedno-
czenie Europy zostało dokonane. Nie ma czasu do
stracenia. Niektórzy pytają z niepokojem, czy
już nie jest za późno... Trzeba usunąć ciężkie
następstwa wojny i walczyć przeciw powrotowi
przemocy". Odrodzenie Europy musi spocząć na
odrodzeniu ducha religijnego, którego upadek
doprowadził do obecnych cierpień kontynentu.

CHINY Ze sprzecznych informacji z Chin wydaje się, że postępy ofensywy komunistycznej w kierunku południowym zostały w dużym stopniu zahamowane, jednak ogólna sytuacja nie jest pocieszająca dla marsz. Czang-Hei-Szeka, a wiele oddziałów rządowych znajduje się w krytycznym położeniu.

Szef Departamentu Stanu USA Marshall uważa podobno sprawę Chin za beznadziejną i jest zwolennikiem oparcia się amerykańskiego na Dalekim Wschodzie nie o Chiny, a o Japonię. Główny wysiłek amerykański ma być skierowany - według doniesień - na obronę Europy Zachodniej. Pogląd ten znajduje potwierdzenie w pogłoskach, że amerykańskie misje wojskowe w Chinach szykują się do odjazdu. Obywatele anglosascy w Szanhaju zostali wezwani do wyjazdu do Hong-Kong.

Nie należy wyciągać zbyt pośpiesznych wniosków. Dotąd St. Zjednoczone traktowały Chiny jako jeden z głównych terenów politycznej walki z ZSRR.

FRANCJA W parlamencie francuskim min. spraw wewnętrznych Jules Moch wykazał, że niedawny strajk górników był zorganizowany przez elementy wyćwiczone, nie mające nic wspólnego z robotnikami francuskimi, przez komunistów na rozkaz Moskwy. Kominform finansował strajki. Na ten cel przekazano do Francji 277 milionów franków za pośrednictwem banku "francuskiego", którego akcje są własnością banków sowieckich! Wypędzono z Francji 2 Rosjan, 2 Polaków i 2 Czechów zamieszanych w aferę transferu tych dum.

Jednostronna decyzja mocarstw anglosaskich oddania Zagłębia Ruhry pod zarząd niemiecki wywołała gwałtowny protest Francji, która widzi słusznie w Zagłębiu groźbę nowego arsenału Niemiec. Protest francuski jest obecnie rozpatrywany. Belgia i znaczna część prasy brytyjskiej podziela stanowisko Francji.

PALESTYNA Następcą hr. Bernadotte jako rozjemcy ONZ w Palestynie p. Ralf Bunche zaproponował wyznaczenie linii, której strony arabska i żydowska miałyby nie przekraczać na czas trwania rokowań o przekształcenie zawieszenia broni w pokój. O ile Egipt skłonny jest przyjąć "plan Bunche", o tyle państwo Izraela sprzeciwia się temu stanowczo, ponieważ w ostatnich tygodniach wojska żydowskie posunęły się poza linię i nie mają zamiaru oddawać zdobytych terenów.

KANADA Po wielu latach służby premier kanadyjski Mackenzie King przelał swe funkcje na szefa partii liberalnej p. Saint-Laurent. Od r. 1867 jest to drugi wypadek, że na czele rządu w Ottawie staje polityk należący do mniejszości pochodzenia francuskiego. Większość stanowi ludność anglosaska i protestancka. W życiu Kanady powstają niejednokrotnie tarcia między obu grupami, tak różnymi pod względem kultury, języka i wiary, nigdy jednak nie przybierają one rozmiarów zagrażających jedności kraju.

TURCJA Republika Turecka obchodziła 25- lecie

istnienia. Dzięki zręcznej dyplomacji uniknąwszy napaści Niemiec w ostatniej wojnie, Turcja jest od r. 1945 zagrożona imperializmem rosyjskim, kierującym od dawna uwagę ku Bosforowi. Sytuacja ta zmusza Turcję do utrzymywania armii na stopie wojennej.

Traktowana jako bariera świata zachodniego na Bliskim Wschodzie - Turcja jest silnie wspomagana przez USA, które dostarczają wielkie ilości czołgów, samolotów, dział i okrętów wojennych.

Tajna radiostacja polska?

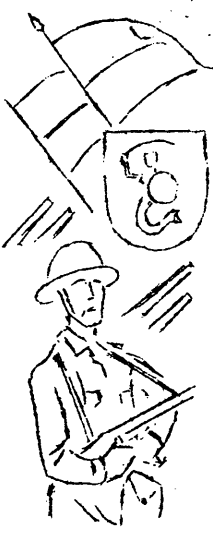
Od połowy ub. miesiąca słychać podobno w Szwajcarii wyraźnie audycje tajnej rozgłośni "Polska w Walce", nadającej na fali 19 m. /o godz. 16.00/ i na fali 30 m. /o godz. 23.00/. Nadawanie jest kończone hymnem "Bogarodzica".

Program ideowo-polityczny "Polski w Walce" zawiera: odzyskanie niepodległości i uwolnienie Lwowa i Wilna, utrzymanie Ziemi Zachodnich ze Szczecinem i Wrocławiem, oparcie życia polskiego na podstawach chrześcijańskich i związkach z Zachodem, rzetelność, sprawiedliwość społeczną i zdrowy ustrój demokratyczny.

Rozgłoszenia podaje również nazwiska urzędników Bezpieki, sowieckich i polskich, odznaczających się szczególnym okrucieństwem wobec więźniów politycznych.

Posiadacze radioaparatów prosimy o nasłuch "Polski w Walce". Jeżeli ona istnieje; pisano już raz o tajnej radiostacji polskiej, ostatecznie jednak istnienie jej nie potwierdziło się.

Śpiewnik listopadowy



Trzeba ożywić ogień, bo traci rumieńce,
 Dorzucić trochę drzewa i płomień rozdmuchać,
 Potem fotel przysunąć, poprawić firanki
 I do ognia znów wrócić i dalej grzać ręce. -
 A na górze już nowa muzyka wybucha
 I o serce wnet trąca. To rytm "Warszawianki".

Ogień zerwał się czujnie, a połysk ma złoty.
 Widać w nim cień konnicy i cienie piechoty,
 I słychać, jak w nim głucho trzepoczą sztandary,
 A wyżej, nad sztandarem, jak szumi pieśń wiary.

Idą. - Słychać szcęk każdy i każde stąpanie.
 Polsko, oto dzień Sławy. Oto - rozpoczęcie!

Są bliżej. - Na sztandarach wyrasta znak biały.
 Polsko, oto dzień Chwały. Czy słyszysz? Dzień Chwały!
 Są tuż. - Przed nami prawie. - Strzelcy idą pierwsi,
 A pieśń nad nimi płynie w płomienistym słowie.
 Idą tak prosto n nas, przez serca, przez piersi,
 Tratują swoim śpiewem. Czekaście, panowie!
 Ale oni nie słyszą, tylko śpiewem płyną
 I wchłaniają nas w siebie, jak widma. I giną.

Ogień opada z sykiem. Pieśń wraca w żałobie
 Po tych, co z jej imieniem pokładli się w grobie.
 I odtąd z nimi żyje i odtąd im śpiewa,
 A pokolenie całe spojrzenie w nią wlepia.

Za oknem - listopady, szarugi, ulewa,
 A na całą pociechę - śpiewnik i fortepian.

/"Wiersze zebrane"/ STANISŁAW BALIŃSKI

Sąd
 ZA WIERNOŚĆ POLSCE

Sześciu przywódców socjalistycznych jest sądzonych w Warszawie w wielkim pokazowym procesie politycznym, jakich sekret wynalazła Moskwa. Przebywający od roku w więzieniu śledczym Kazimierz Pużak, Tadeusz Szturm de Sztrem, Józef Dzięgielewski, Feliks Misiorowski, Ludwik Cohn i Wiktor Krawczyk są oskarżeni o działalność w konspiracyjnej organizacji "Wolność, Równość, Niepodległość" /WRN/, mającej na celu obalenie ustroju, dalej o szpiegostwo na rzecz armii gen. Andersa i nielegalne kontakty z rządem polskim w Londynie i z socjalistami przebywającymi na emigracji.

W rzeczywistości proces jest porachunkiem komunistów z tymi socjalistami polskimi, którzy nigdy nie chcieli iść na zbrodnicze spółki z komunistami, postępując zgodnie z interesem narodu polskiego. Dlatego odpowiadają oni za całą swą działalność od r. 1918, a w szczególności za "zdradę klasy robotniczej" w okresie niepodległości.

Nagonka, prowadzona wściekle w prasie podczas procesu, wywiera skutek odwrotny. Społeczeństwo rozumie, że oskarżeni są przed sądem właśnie za to, że byli Polakami, że nigdy nie zgodzili się pracować z wrogami ojczyzny.

Gdy wolność
 JEST ZBRODNIA

BIAŁYSTOK. Członkowie nielegalnego "Polskiego Legionu Powstańczego" Stanisław Cylwik, Czesław Sawicki i Józef Gurzyński zostali skazani na śmierć. K. Waszczuk na dożywotnie więzienie, Z. Buraczewski na 15 lat, W. Cylwik na 6 lat, pozostali 3 oskarżeni na 10 lat więzienia.

ŁÓDŹ. - Za nielegalne przechowywanie broni /fuzja, bagnet i 1 pistolet/ skazano na 15 lat więzienia W. Limczaka, na 12 lat A. Mordakę.

KATOWICE. - Bogumił Stradowski, członek nielegalnej "Drużyny Chrobrego", otrzymał 8 lat

więzienia za propagandę antysowiecką, za rozwieszanie ulotek przeciwkomunistycznych i za rozsyłanie rezi-

mowcom czarnych list z ich nazwiskami.
 POZNAŃ. - Za rozpowszechnianie "szkodliwych dla rządu" wiadomości

skazano na 3 lata więzienia S. Grundkiewicza i na 2 lata J. Dudzika ; za to samo T. Ceremugę , lekarza weterynarii, na 6 lat, oraz sołtysa T. Klamerka na 8 lat więzienia; za "znieważanie rządu" skazano na 5 lat więzienia i konfiskatę majątku Dawida Ogłę , szłonka reżimowej PPS.

Rybacy uciekają

W pierwszych dniach listopada wylądowało w Szwecji 29 uchodźców z Polski, mężczyzn, kobiet i dzieci. Są to głównie rybacy, którym udało się zmylić czujność Bezpieki i przedostać się z rodzinami do wolnego kraju.

Niebezpieczne podróże

Tłok w pociągach w Polsce jest często niewypowiedziany, ludzie jeżdżą na stopniach, dachach i na buforach. Ostatnio pod Płudami, gdy mijały się dwa pociągi, kilkanaście osób zostało porwanych pędem powietrza i spadło ze stopni na ziemię, 4 osoby poniosły śmierć.

Bierut historykiem

Rocznica zwycięskiej rewolucji bolszewickiej z r. 1917 jest czczona przez reżim w Polsce z całą potęgą lizusostwa, na jaką stać komunistów wobec Kremla. A w tej dziedzinie stać ich na wiele.

Z depeszy Bieruta do Moskwy sprzed 2 tygodni: "Historycznemu zwycięstwu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej i potędze Związku Radzieckiego zawdzięcza i nasza ojczyzna swoją wolność i swoje odrodzenie".

To stało się w sierpniu 1920 roku pod Warszawą.

GDY ZACIĄGANO ŻELAZNĄ KURTYNĘ

Żelazną kurtynę, która oddziela dziś Polskę i resztę krajów wschodniej Europy od wolnego świata, zaciągano nie w Teheranie czy w Jałcie, lecz w San Francisco /kwiecień-maj 1945/. Pierwsze bowiem były tylko miejscem spotkania trzech mężów stanu. Zawarte tam porozumienia nie były formalnie rzecz biorąc traktatami międzynarodowymi, lecz uzgodnieniem pewnej linii postępowania. Ponadto dyktowane one były potrzebami bieżącej chwili, t.j. toczącej się jeszcze w pełni wojny.

W przeciwieństwie do tego San Francisco - to wielka konferencja międzynarodowa, mająca w chwili zakończenia wojny położyć trwałe podstawy pod nowy, sprawiedliwy ład i pod trwałą pokój świata. To nie tajne konwentykły trzech wodzów, ale publiczny zjazd wszystkich bez mała narodów. Jej uchwały, nie powzięte bynajmniej pod presją potrzeb wojny, lecz czasu pokoju, po wielu tygodniach przygotowań i wielu tygodniach obrad, miały być ewangelią nowej wiary dla umęczonych narodów.

Przebieg tej jedynej w swoim rodzaju konferencji, dzieje toczących się na niej rozgrywek jawnych i tajnych, publicznych i zakulisowych, obrazuje w swej książce ostatnio wydanej znany dziennikarz polski, specjalista od spraw międzynarodowej polityki, Aleksander Bregman x/.

Nie zamierzamy streszczać tej irytującej książki i obrazować za autorem przebiegu tragicznej farsy, jaką była ta konferencja, na której przypieczętowany został rozbiór i zabór Polski, uzyskując międzynarodową sankcję, a na której fotel delegata polskiego świecił do końca symboliczną pustką. Wiele zresztą szczegółów jest już od dawna znanych. Wydaje się jednak celowe podkreślić najbardziej zasadnicze wnioski, które lektura pracy Bregmana nasuwa lub przypomina.

Pierwszą zasadniczą cechą tej konferencji była dyktatura wielkich mocarstw, ograniczona w praktyce do St. Zjednoczonych i Sowietów, gdyż Chiny i Francja przynależały do "wielkich" raczej tytularnie, a W. Brytania, po krótkiej próbie oporu, kroczyła potulnie w ogonie Ameryki. Małe państwa zaś nie miały na niej nic do powiedzenia. Znany pisarz Reves ujął to, że "wielkie mocarstwa zachowują się jak gangsterzy, a małe państwa jak prostytutki".

Pięściarze zwyciężają

Międzypaństwowe spotkanie pięściarskie w Poznaniu przyniosło Polsce zwycięstwo nad Czechosłowacją 12 : 4. Największą sensacją była porażka mistrza olimpijskiego w wadze muszej Majdlocha, który przegrał na punkty z młodym i bojowym Brzózką.

Historia nie zna precedensu podobnie niedemokratycznej konferencji międzynarodowej. Właściwie dyktatorem była Rosja, gdyż wszystko działo się we-

dle jej woli. Ameryka w pogoni za wytkniętym celem stworzenia międzynarodowej organizacji z udziałem Rosji za wszelką cenę. podjęła się roli uśmierzenia słabej zresztą opozycji małych państw, kaptując je "czapką i papką", groźbami i naciskiem, obietnicami i przekupstwem /obiecowano nawet niektórym oponentom zamówienia pożyczki amerykańskie/. Z kilkudziesięciu państw dwa tylko do końca sprzeciwiały się tezom sowieckim i zasadzie veta wielkich mocarstw - były to - o hańbo! - Kuba i Kolumbia!

Nic też dziwnego, że ta konferencja, obradująca pod znakiem dyktatury "wielkich", powołała do życia miast powszechną, nową organizację pokoju i bezpieczeństwa zbiorowego - potworka-bękarta ONZ, w której system dyktatury został przez prawo veta i ograniczenie uprawnień zgromadzenia utrwalony na stałe. Skutki tego - po kilku latach zaledwie - są aż nadto widoczne dla wszystkich, aby je trzeba było tutaj przypominać.

Dalszą cechą charakterystyczną konferencji był zupełny upadek roli Europy, która po raz pierwszy w dziejach nie miała nic do powiedzenia w sprawie światowego pokoju i jego organizacji.

Jedną z niezwykle uderzających cech konferencji, widocznych z każdej niemal karty książki, jest brak wybitnych mężów stanu. Więcej - brak w ogóle ludzi pewnego formatu. Większość delegatów - to ludzie mali i bez charakteru, to tchórzliwe figuryńki bez odwagi cywilnej. Z tej całej plejady tylko nazwiska warte są zapamiętania: są to delegaci Australii, Nowej Zelandii, Kuby i Kolumbii - Evatt, Frazer, Belt Ramirez i Camargo. Reszta spełniała rolę prostytutek oddających się gangsterom, wedle cytowanego powiedzonka Revesa.

Cóż dziwnego, że w takiej atmosferze i tacy ludzie powołali do życia taką właśnie a nie inną organizację? Cóż dziwnego w tym, że nigdy jeszcze w sposób tak cynicznie otwarty nie poddeptano wszelkich zasad, nie pogwałcono spr-

M I C K I E W I C Z I A N A

W Pradze, nakładem nowego wydawnictwa "Melantrich", ukazały się w roku Mickiewiczowskim, w dwóch dużych tomach, przekłady "Dziadów", "Konrada Wallenroda" i "Grażyny" w świetnym opracowaniu poety Franciszka Halasa. Krytyka czeska podnosi wysoką wartość przekładu arcydzieł. Jak wiadomo, zasłużony tłumacz otrzymał za swą pracę nagrodę polskiego PEN-Klubu.

Również pisma polskie piszą z respektem o przekładzie czeskiego poety. "Odrodzenie", tygodnik warszawski, zamieścił w N.17. piękny artykuł "O Franciszku Halasie", Stefana Dęb- skiego.

+ + + + +
"Biblioteka Słowiańska", wydawana w Moskwie, która w 1945 roku opublikowała "Wybór poezji" Juliusza Słowackiego w przekładzie

wiedliwości i słuszności?

Czytelnik polski, gdy idąc za autorem przypomina sobie dzieje tego okresu i porównuje z późniejszym rozwojem sytuacji, nie może się oprzeć dwu uczuciom. Irytacji i złośliwej satysfakcji, którą ujmuje się zazwyczaj zwrotem: "a mówiłem".

Tak się jednak niestety składa, że za ten błąd /a błąd, wedle wielkiego dyplomaty Tayllera, to gorzej niż zbrodnia/ płacą przede wszystkim - jak dotąd - niewinne ofiary, a my wśród nich na pierwszym miejscu. I że - gdyby przyszło zapłacić winnym, to mogą wraz z nimi pogrzebane być ostatecznie nasze nadzieje.

Dlatego - mimo wszystko - wypada nam życzyć sobie, aby tym razem winnych nie dotknęła atomowa kara, aby znaleźli oni, choć tak późno, dość siły dla uratowania siebie i wraz z sobą całego świata.

Al.K.

A.Kowaleńskiego /zawierający: Liryki, poematy "Jan Bielecki" i "W Szwajcarii" oraz dramat "Lilla Weneda"/, zapowiedziała na rok 1948 wydanie "Wyboru pism" Adama Mickiewicza w nowych lub wznowionych przekładach. Oczekiwać należy, że ukaże się w tym wyborze doskonały dawny przekład rosyjski "Dziadów" przez znawcę języka i poezji polskiej Konstantego Bałmonta, wybitnego poetę, który w nagrodę za ten przekład, skonfiskowany zresztą całkowicie, otrzymał za caratu 1 rok twierdzy.

+ + + + +

+ + + + +

Słowacki poeta Andrzej Żarnow, rozmiłowany w naszej poezji, autor nagrodzonej przez PEN-Klub antologii poezji polskiej, zamierza wydać wybór poezji Mickiewicza po słowacku.

+ + + + +

Poeta ukraiński K. Rylskij, doskonały tłumacz "Pana Tadeusza" - popadł w Sowietach w niełaskę. Podobno miał być deportowany za "wybujały nacjonalizm"... Przekład jednak pozo- stanie cennym wkładem w literaturę Ukrainy i dokumentem miłości do naszego wieszca.

+ + + + +

Za najlepszy w ogóle przedwojenny przekład "Pana Tadeusza" na obcy język krytyka uznała tłumaczenie niemieckie, dokonane przez Dra Wacława Lipinera /" Herr Thaddeus, oder der letzte Eintritt in Lithauen"/. Dziś jest to rzadkość bibliograficzna. Mistrzostwo przekładu - jak i sam utwór - podziwiał Fryderyk Nietzsche.

M.

11 Listopada w Genewie.

Dnia 11 listopada r.b. odprawione zostało w Genewie nabożeństwo, po którym zebrani odśpiewali "Boże coś Polskę".

Wieczorem odbyło się zebranie przy licznych udziałach członków Stow. "Polonia oraz zaproszonych gości.

Na początku uczczono pamięć zmarłego ostatnio Ks. Kardynała Augusta Hlonda. Pragnąc dać realny dowód tego, zebrano ponad 50 franków na odbudowę Katedry Poznańskiej. Zbiórka będzie kontynuowana.

Walka z przeziębieniami

Władze administracyjne w Czechosłowacji wydały zakaz chrząkania i kaszłania w kinach. Tak się dziwnie składało, że ilekroć wyświetlano film socjalistyczny, widownia dostawała nagłego napadu kaszlu i kichania. Podobne niepokojące /reżim/ objawy obserwowane są w kinach polskich.

Panowie, nie wszyscy razem!

Otto Forst de Battaglia, dotychczasowy attaché do spraw kulturalnych reżimowego poselstwa w Bernie, pełni obecnie analogiczną funkcję w Wiedniu. Dowiadujemy się z "Głosu Polskiego"/Gmunden/, że "kultur-spec" urządził w Salzburgu odczyt dla Polaków, na który zjawili się 28 osób.

Miło wiedzieć, że nasi rodacy w Austrii poznali się szybko na głębokim katoliku Forście, służącym z dawna komunistom.

Okolicznościowe przemówienie poświęcone wszelkim rocznicom listopadowym / Powstanie Listopadowe - odzyskanie niepodległości w 1918 - Obrona Lwowa/, wygłosił dr. C. Szulczewski, po czym b. więzień obozu koncentracyjnego w Dachau ks. B. Wilczewski mówił o przejawach siły ducha polskiego w najcięższych chwilach martyrologii obywatelskiej.

Zebrani wysłuchali następnie przeglądu prasowego, opracowanego przez pp. Z. Kallenbacha i T. Szmitkowskiego, po czym odbyła się część towarzyska zebrania.

Prawda w grzecznej formie.

Po raz czwarty w uroczystości kościuszkowskiej w Solurze wzięli udział urzędnicy poselstwa, uznawanego jeszcze za "polskie", odgrywając ślicznie komedię patriotyzmu z polecenia pryncypała.

Dr. M. Obrecht, przemawiając w imieniu Tow. im. Kościuszki, odpowiedział w te słowa p. Przybosiowi /cytujemy za "Solothurner Ztg. 8.11 r.b./:

"Polacy i Szwajcarzy nie tylko dlatego czczą pamięć Kościuszki, że zmarł on akurat w Solurze. Uszanowanie prawa azylu zadzierżgnęło między obu narodami niezniszczalne więzy. Wielu Polaków znalazło w Szwajcarii kraj, gdzie żyją bezpiecznie i gdzie mogli zachować swą wolność osobistą".

Biedny p. Przybós, który nie tylko musiał tego słuchać, ale jeszcze uśmiechać się uroczo na znak, że i on niby kubek w kubek tak samo rozumie solidarność polsko-szwajcarską.

"Mur" przeciw "kurty - nie"?

Według "Evening Standard" sztaby państw zachodnich rozpatrują projekt utworzenia "radioaktywnego muru" szerokości 80 km. między Szczecinem a Triestem. Pas ten znajdowałby się pod działaniem promieni radioaktywnych, śmiertelnych dla człowieka i osłaniałby w ten sposób Europę Zachodnią przed ewentualnym atakiem.

"Evening-Standard" nie dodaje, że jest to wiadomość dla amatorów kaczek dziennikarskich, niestety.

A JEDNAK

OKUPUJA KSIĄŻKI!

Kiedy przed kilku tygodniami dyrektor "Instytutu Literackiego w Paryżu" p. Jerzy Giedroyć zaproponował zorganizowanie w Szwajcarii miesiąca taniej książki polskiej, podjęliśmy projekt, jednak - przyznajemy - z dużą dozą sceptycyzmu.

Od lat wiedzą wydawcy i księgarze, że na emigracji czytelnictwo leży, jak by na każdym dziesięciu Polaków dziewiciu było analfabeta, a ten lo-ty zadawał się lekturą senników egipskich lub podręcznika jęz. hiszpańskiego, jeżeli był już bardzo uczony.

Stosy doskonałych książek pleśnieją po składach, wspaniałe, gotowe do druku rękopisy są czytane przez czterech najbliższych przyjaciół autora, bo nikt niemal nie ryzykuje wydania książki, tylko broszury polityczne rozchodzą się szeroko, nie dlatego, że je czytają, ale ponieważ są bezpłatne.

Miesiąc taniej książki polegał na ofiarowaniu publiczności kilkunastu doskonałych i paru przeciętnych książek pisarzy polskich i zagranicznych, po cenach b.niskich, stanowiących ok. 25 % cen książek na rynku szwajcarskim.

To właśnie okazało się może decydujące, bo - wbrew oczekiwaniom - niespodziewanie wielka jak na tutejsze stosunki liczba osób nabyła książki, choć dotychczasowy zbyt literatury polskiej w Szwajcarii był zupełnie podły, poszczególne książki zdobywały 3-4 nabywców, jeżeli w ogóle zdobywały!

N A S Z P I L C E

Minister "oświaty" mówi

/a./ Na jubileuszowym zjeździe Polskiej Akademii Umiejętności przemówił obywatel minister "oświaty" Skrzyszewski w następujące słowa:

"Bez marksizmu, bez czerpania pełną garścią z przebogatyh doświadczeń nauki radzieckiej, przodującej na całym świecie, nie pchniemy naprzód rozwoju nauki polskiej, rozwoju godnego jej świetnych tradycyj".

Pchniemy, tawariszcz, pchniemy. Jak popychali nasi przodkowie, bez pomocy radzieckiej, tworząc świetne tradycje nauki polskiej.

Gimnastyka reżimowców

/a./ Kajać się jest przykro, ale już bardzo przykro, gdy krzyczą: "Mało! Więcej! Niiiżej! Ooo-tak!" Oto co zaszło z tow. Wiesławem Gomułą:

"Przebieg dyskusji wykazał, że nawet na plenum tow. Wiesława nie łatwo było przekonać. Jego samokrytyka miała raczej charakter formalnych deklaracyj i nie świadczyła o zrozumieniu istoty błędów i ich przezwyciężenia. Pod wpływem zarzutów tow. Wiesław cofał się na coraz dalsze pozycje. Dopiero pod koniec trzydniowej dyskusji, pod naporem miążdżącej krytyki całego Komitetu Centralnego, tow. Wiesław wykazał zrozumienie błędności swego stanowiska i przyznał się całkowicie do błędów, stwierdzając z całą szczerością, że wszechstronne ich omówienie na plenum pomogło mu zrozumieć ich istotę" /Trybuna Robotnicza/.

Gdy to stwierdził, był już na kolanach, a czoło jego dotykało ziemi w kornym rozplaszczeniu się.

A swoją drogą, ładna dintojra ten Kom. Centralny PPR.

Dodać należy, że np. ogłaszane w "Pod Prąd" książki były zwykle kalkulowane według cen w W. Brytanii, a więc na poziomie prawie równym szwajcarskiemu, wysokim.

W miesiącu taniej książki rozsprzedano ponad 200 tomów. Biorąc procentowo - w Szwajcarii jest ok. 2.500 Polaków - odpowiadałoby to 12.000 tomów w W. Brytanii! Prawdziwy run, ma się ochotę powiedzieć! Okazuje się więc, że w pewnych warunkach można liczyć na zupełnie poważne zainteresowanie książkami w społeczeństwie emigracyjnym.

Puczającym może być zestawienie, jakie książki cieszyły się największym powodzeniem. Oto tabelka, przyjmująca całość książek kupionych jako 100 %:

- | | |
|---------------------------------|--------|
| 1. "SEZONOWA MIŁOŚĆ" Zapolskiej | - 10 % |
| 2. "KSIĘGI NARODU" Mickiewicza | - 9 % |

3. "LEGIONY" Sienkiewicza, "MIASTO MOJEJ MATKI" Bandrowskiego i "TRYLOGIA" S. Piaseckiego po 8 %
6. "BENIOWSKI" Sieroszewskiego, "KRUCJATA BEZ KRZYŻA" Koestlera i "PERŁY I WIEPRZE" Makuszyńskiego po 7 %
9. "W OCZACH PISARZY" 6 %
10. "PASSEGIATA" Bielatowicza 5,5 %
11. "ENERGIA ATOMOWA" Felsztyna 5 %
12. "BRYGADA KARPACKA" Bielat. 4,5 %
13. "PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ INTE-LIGENCJI" Chałasińskiego oraz "PORTRET KANTA" Micińskiego po 3,5 %
15. "PROMETEUSZE" Szpotańskiego i "Ich TAJEMNICA" Srokowskiego po 3 %
17. "NA MIARĘ CZŁOWIEKA" Bluma 2 %

/Wiech/

Król w Kolczykach

- Patrz pan na tego frajera ze szpicbródką, w damskim kapeluszu z rajerami oraz w marszczonym muśli - nowym kołnierzu z broszką i kolczykami w uszach!

- Chociaż tu na fotografii tego nie widać, ale skarż mnie Bóg, nylony musiał mieć na nogach i pantofelki na francuskim obcasie. To jest uważasz pan, niejaki król Henryk Walery.

Tu pan Piecyk niechętnym ruchem rzucił na stół matejkowską podobiznę Henryka Walezjusza, pierwszego z naszych obieralnych królów, w pięknym ówczesnym stroju francuskim.

- Ten Walery, uważasz pan, nastał u nas za króla dlatego, że Zegmont August jako bezdzietny wdowiec życie zakończył i na niem Jagiellon - szczaki, mądre i równe faceci, się w Polsce w charakterze królów skończyli.

- Zegmont August, jak mu cholera mamusia, czyli Bona, leniwemy pierogamy żonę struła, stale i wciąż o nieboszcze myślał i za pomocą niejakiego Twardowskiego na kogucie, duszę jej w ciemnym pokoju miał życie oglądać.

Cwaniak to był niemożliwy i jako czarodziej - fachowiec pierwszej klasy - królowi z kieszeni wyciągnął, albo mu klatki z kanarkiem z za kołnierza wytaskać - to była dla niego mucha. W dzisiejszym czasie my, ludzie po szkołach kształcone, wiemy, że to jest apteczne złudzenie ludzkiego oka i zanadto się Niememu w karafce nabijać nie dajemy. Ale staroświeckie nasze

przodki myśleli, że Twardoszczak si-twe z diabłami trzyma i dlatego róż-ne sztuki odstawia.

Także samo wierzyli, że on na normalnym kogucie jeździ. A kogut był z dykty i w środku rower się znajdował. Twardoszczak pedały przyduszał i w ten deseń na tem kogucie zapychał. A z tem wywoływa - niem ducha Barbary Radziwiłłówny, rzecz naturalna, także samo był szemrany kant, ale ponieważ królowi to przyjemność robiło, nie można do Twardoszczaka pretensji wnosić, chociaż kogut i duch byli lipne.

Ale zresztą pies z niemy tańco - wał z tem kogutem, rozchodzi się o to, że Walery fatalnie się Polakom nie spodobał. Jak po wyborach przyjechał do nas z Paryża i wysiadł z wagonu 1-ej klasy na stacji w Krakowie, ludzie zobaczyli ten kapelusik ze strusiem piórem, te nylony, te broszki i kolczyki. W pierwszej chwili myśleli, że wariat, cafli się w tył i chcieli ze stacji najeżdżać. Ale koniec końców mówią sobie: "Trudno, wariat nie wariat, forse na wybory się wydało, także samo przyją - cie koronacyjne gotowe, niech będzie narazie za króla, potem się zobaczy, może mu to przejdzie..."

Tylko waronek mu postawili, albo kolczyki, broszki i pończochy z czarnym szwem zdejmie, jak się należy ubierze i za króla Walerego będzie, albo tyż szpicbródkie i wąsy zgoli, pluszowe suknie z trenem za - łoży i królowe Walercie będzie od - stawiał.

Ale on nie chciał się zgodzić i dalej chodził ni pies ni wydra. Na dobytek konsumpcji ja się należy nie uznawał, tylko francuskim spo - sobem się odżywiał. Wyszedł do ogródka, urwał sałaty główki i bez soli wtroił, żabie nóżki w oliwie na o - biad sobie stalował, albo tyż ślimaki w potrawce.

Żadne przyjęcia nie mogli się w pałacu odbywać, bo goście obrzydli - wości dostawali i nawiewali od sto - łu. To tyż na siłę prawie zaczęli nasi ministrowie kłóla do bigosu myśliwskiego oraz zrazów po polsku zaprawiać. Chciał się nawet podob - nież przyzwyczaić, ale nie mógł. Jak jednego razu porcje flaków z pulpe - tami wsunął, o mało w nocy nie za - kitował.

Zapakował rano w walizki dwana - ście par kajzerów z pospuszczanym oczkami, biusthalter, zapasowe desusy i... bez pożegnania wyjechał.

Oskarżeni. 5 b.m.zostali aresztowani w Paryżu b.poseł polski w Berlinie Aleksander Ładoś, b.sekretarz poselstwa S.Ryniewicz i szofer Ładosia S.Wiączek. Są oni oskarżeni o przemyt ze Szwajcarii do Francji złota wartości 10 milionów fr.szw. Władze śledcze prowadzą dochodzenie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P.A.Szyszlak /Muralto/ - o stanie konta prenumeraty informujemy co kwartał zalegających. Dziękujemy za przesyłkę.

"Esmo" - dziękujemy za życzenia na Boże Narodzenie! To pierwsze w tym roku, łączymy najlepsze wzajemne. Prosimy nie martwić się stanem w urzędach pocztowych, w tym wypadku to rzecz nie bardzo ważna.

P.J.St./Tilstock/ - dziękujemy za list, prośba załatwiona.

"Czerwony" - świetny jest Pan z tym swoim "słowem honoru" na poparcie anonimowego listu.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

124/ JULIUSZ TEODOR ZBIGNIEW REINL, ur.w Toruniu 20.4 1927, przebywający prawdopodobnie w Szwajcarii - poszukiwany jest przez rodzinę. Wiadomości kierować: Mrs. Anna Czachowska, 8254 Winconsin ave, Detroit 4 /Mich./ U.S.A.

TREŚĆ NUMERU:

Koła Oddziałowe załóżkiem wojska	str. 1
Druga linia	str. 1
Pogłoski	str. 2
O reportaż chodzi czy o zaufanie	str. 3
Z lotu ptaka	str. 4
Śpiewnik listopadowy	str. 6
Gdy zaciągnano żelazną kurtynę	str. 7
Mickiewicziana	str. 8
A jednak kupują książki	str.10
Na szpilce	str.10
Król w kolczykach	str.11

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"Szopa za jaśminami" - TADEUSZ NOWAKOWSKI, nakł.Swiatpolu przy pomocy Instytutu Polskiego w W.Brytanii okładka Artura Horowicza, str. 125, Londyn 1948.

Opowieści od lat szkolnych do kaźni niemieckiej okupacji.

"Między młotem a sierpem" - WACŁAW GRUBIŃSKI, nakł.Stow. Pisarzy Polskich, str.365, Londyn 1948.

Wspomnienia znakomitego dramaturga z pobytu w więzieniach i obozach Rosji Sowieckiej.

Zagadka

Czego brak w tym numerze " Pod Prąd"?

Ofiar na Fundusz Prasowy.Chociaż zdaniem wydawnictwa jest to jedna z najbardziej interesujących rubryk, nie mogliśmy jej zamieścić z przyczyn naprawdę niezależnych...od nas.

DWIE ROLE

Od wieków taka dola Człowieka:

Wspina się krwawo
Wciąż wzwyż i wzwyż
Na turnie!

A patrząc na to z daleka,
Takoz w Londynie,
W Pekinie, jak i w Cieszynie -
Śmieją się durnie. /POL/

Konspiracja

Koło A.K. otworzyło restaurację we własnym domu /50, Adisson Road/.

Tradycja podziemia zachowana: lokal mieści się w suterynie.Konspiracja zachowana: o restauracji nikt nie wie za wyjątkiem b.sztabu A.K.

W lokalu obowiązuje system "piątkowy". Dotychczas więcej jak 5 osób naraz na sali nie było. Mówi się szeptem.

/"Pokrzywy Londyńskie"/

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc i kuponu pocztowego: Francja - 25 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 60 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue

Defaqcz, Bruxelles. ANGLIA: "Pokrzywy Londyńskie", 49, Mill Hill Grove London W.3. WŁOCHY: Mr. Jan Grzechowski,

Via della Croce 81, Roma.

KONTO CZEKOWE: FRIB.G. 11a 3709

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ